

KLUCZOWE TRZY DNI DLA ENERGETYKI WIATROWEJ

Ostatnie dni obfitowały w wydarzenia, które zwiastują nowe otwarcie w sektorze energetyki wiatrowej. Co ciekawe, ta zmiana podejścia obejmuje zarówno projekty farm na lądzie, jak i na morzu. Czy Polskę czeka dynamiczny wzrost inwestycji w tej branży?

Poniedziałek

W poniedziałek 5 marca media obiegała informacja, że spółka Statoil zawarła porozumienie z firmą Polenergia z grupy Kulczyk Investments w sprawie zakupu 50% udziałów w dwóch projektach rozwoju morskiej energetyki wiatrowej w Polsce. Chodzi mianowicie o Bałtyk Środkowy III (BŚ III) i Bałtyk Środkowy II (BŚ II).

Dokument ma przewidywać zbycie na rzecz Statoil Holding Netherlands (czyli podmiotu z grupy Statoil) 50% udziałów w tych morskich przedsięwzięciach, które mają formę spółek zależnych Polenergii. Umowa zawiera także opcję na zakup 50% udziałów spółki Bałtyk I.

„Z wielką przyjemnością nawiązujemy relację partnerską z Polenergią, będącą doświadczonym przedsiębiorstwem energetycznym z rosnącym portfolio energetyki odnawialnej oraz dogłębną znajomością polskiego rynku energii elektrycznej. Statoil ma ambicję znaczącego zwiększenia swojej obecności na polu energetyki odnawialnej: do 2030 roku planujemy inwestycje o łącznej wartości dziesięciu miliardów euro w rentowne odnawialne źródła energii. Ta transakcja umocni naszą obecność w regionie bałtyckim, stwarzając w dalszej perspektywie możliwość osiągnięcia efektu skali i synergii” — powiedziała cytowana w oświadczeniu spółki Irene Rummelhoff, wiceprezes wykonawcza oddziału New Energy Solutions Statoil.

W lipcu ubiegłego roku Puls Biznesu poinformował, że Polenergia zainteresowana jest pozyskaniem know-how dla swych projektów na Bałtyku. Spółka miała prowadzić rozmowy właśnie ze Statoilem, Vattenfallem i Dongiem.

Warto zaznaczyć, że Polenergia to obecnie jedyny podmiot, który dysponuje tak zaawansowanymi projektami wiatrowymi na morzu – spółka z grupy Kulczyk Investments posiada dwie prawomocne decyzje środowiskowe oraz podpisaną umowę przyłączeniową.

Porozumienie to skomentował Maciej Stryjecki, prezes Prezesem Fundacji na rzecz Energetyki Zrównoważonej (FNEZ). „Wejście na polski rynek morskiej energetyki wiatrowej jednego z największych i najbardziej doświadczonych graczy z tego sektora, jakim jest Statoil, bez wątpienia jest bardzo silnym sygnałem dla innych inwestorów, że na polskich obszarach morskich będą budowane elektrownie wiatrowe. Wiemy z własnego doświadczenia, że wszyscy najwięksi międzynarodowi inwestorzy z uwagą obserwują polski rynek, na którym, według naszych analiz, możliwe jest wybudowanie 8 GW w morskich farmach wiatrowych do roku 2035” – powiedział.

Jak zaznaczył Stryjecki, z komunikatów opublikowanych przez Polenrgię wynika, że pierwszy projekt może być zrealizowany w roku 2022. „To oznacza, że jego przygotowanie i realizacja musi być kontynuowana bez zbędnej zwłoki” – dodał.

Wtorek

Kolejnym bardzo istotnym dla branży wiatrowej wydarzeniem było przyjęcie przez rząd projektu zmian w ustawie o odnawialnych źródłach energii, o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych oraz w prawie budowlanym. Miało to miejsce we wtorek, 6 marca.

Jedną z najistotniejszych zmian, które znalazły się w projekcie nowelizacji jest przywrócenie z mocą wsteczną (od 1 stycznia 2018 roku) starych zasad obłożenia elektrowni wiatrowych podatkiem od nieruchomości. Oznacza to, że podstawą opodatkowania będzie jedynie część „budynkowa”, a więc tańsza. Od części droższej, zawierającej turbinę, podatek nie będzie pobierany.

Co więcej, rząd zaproponował też wydłużenie czasu na budowę i rozruch elektrowni wiatrowych do pięciu lat.

Jeśli powyższe zmiany zostaną uchwalone i wejdą w życie, będzie to oznaczało rezygnację rządu z części najbardziej krytykowanych przez branżę rozwiązań. Da to ponowny impuls do rozwoju energetyki wiatrowej w Polsce. Taka zresztą jest intencja ustawodawcy – podkreślił to minister Krzysztof Tchórzewski, mówiąc PAP, że „ma nadzieję, iż rozproszona energetyka odnawialna zacznie się szerzej budować”.

Środa

W środę (7 marca), podczas konferencji wynikowej Polskiej Grupy Energetycznej, potwierdzono zamiary tej spółki w kwestii zaangażowania się w projekty wiatrowe na Bałtyku. „Przeprowadzone przez nas analizy wskazują, że spośród dostępnych możliwości najbardziej prawdopodobna jest realizacja scenariusza o charakterze niskoemisyjnym. Zmieniające się otoczenie, zarówno regulacyjne jak i technologiczne, uzasadnia realizację projektu morskich farm wiatrowych o mocy ok. 1000 MW w perspektywie połowy przyszłej dekady” – dodał prezes PGE Henryk Baranowski.

Temat wejścia największej polskiej spółki energetycznej w sektor offshore nie jest nowy – kwestia ta była szeroko dyskutowana przy okazji deklaracji ministra Grzegorza Tobiszowskiego, który powiedział, że przygotowywana Polityka energetyczna Polski do 2050 roku zawiera miejsce dla wiatraków na Bałtyku.

Teraz jednak, ze względu na działania Statoil, PGE zostało postawione w zupełnie nowej sytuacji. Jednakże, jak twierdzi Maciej Stryjecki, porozumienie w sprawie projektów Polenergii jest dla polskiego giganta energetycznego szansą. „Mam nadzieję, że będzie to dla nich bardzo mobilizujące. Będzie z kim się ścierać i od kogo się uczyć. Obecność Statoil na polskim rynku to ogromna szansa na budowę silnego, nie tylko krajowego ale i międzynarodowego poparcia dla rozwoju morskiej energetyki wiatrowej w Polsce” – ocenił prezes FNEZ.

Jutro

Powyższe wydarzenia zdają się jasno wskazywać na zmianę kursu względem elektrowni wiatrowych w Polsce. O ile trudno analizować pod tym kątem decyzję Statoil (ta jawi się raczej jako ewentualny katalizator przyszłych działań), o tyle zmiany zaproponowane zmiany w prawie oraz deklaracje państwowego potentata wiatrowego jednoznacznie wskazują na chęć odwrotu rządu od niekorzystnych dla wiatraków rozwiązań. Podjęcie takich kroków powinno zostać przyjęte przez branżę z uśmiechem, gdyż jej sytuacja w ostatnich miesiącach była krytyczna.

Jak wynika z wyliczeń firmy Ambiens, w 2017 roku nie zainstalowano w Polsce nowych mocy wiatrowych. Michał Kaczerowski, prezes tego podmiotu, mówił w rozmowie z serwisem Energetyka24, że winę za to ponoszą zmiany regulacyjne wprowadzone przez rząd Prawa i Sprawiedliwości. Kaczerowski przewidywał, że nowe prawo przyczyni się do serii bankructw w tym sektorze. „Zmieniły się realia, zmieniły się warunki gry i kwestie prognoz opłacalności inwestycji. Projekty wiatrowe mają trudności ze spłatą zobowiązań bankowych. Będą one zmieniały właścicieli” – mówił prezes Ambiens.

Ukłon rządu w stronę wiatraków może być także podyktowany zbliżającym się rokiem 2020, który jest podyktowaną przez prawo Unii Europejskiej cezurą w kwestii celów udziału OZE w miksach energetycznych państw członkowskich. Na mocy Dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2009/28/WE z dnia 23 kwietnia 2009 r. Polska zobowiązała się do przyjęcia krajowego planu działania w zakresie energii ze źródeł odnawialnych, który ma określać cele państwa w zakresie udziału energii z OZE zużytej w sektorze transportowym, sektorze energii elektrycznej, sektorze ogrzewania i chłodzenia w 2020 roku. Dla Polski wartość ta wynosi 15% udziału w końcowym zużyciu energii brutto. Bez intensywnego rozwoju wiatraków, cel ten wydaje się niemożliwy do osiągnięcia.

Jeżeli zaproponowane przez rząd zmiany prawne zostaną przyjęte, to branża nabierze (nomen omen) nowego wiatru w żagle. Wzrost będzie widoczny przede wszystkim w sektorze wiatraków na lądzie. Pomimo zaangażowania potężnych podmiotów pokroju Statoil i PGE, raczej nie ma co liczyć na nagłe pojawienie się szeregu nowych farm wiatrowych na Bałtyku. Jak twierdzi Maciej Stryjecki, nie można spodziewać się szybkiego powstanie kolejnych projektów offshore. „Musimy pamiętać, że tak dalece przygotowanych projektów jak Polenergii na rynku więcej nie ma, więc nie należy się spodziewać szybko kolejnych podobnych decyzji” – powiedział. Zdaniem prezesa FNEZ, dalszy rozwój wiatraków na polskim morzu jest uzależniony od decyzji politycznych. „Jeżeli w roku 2019 zostanie przeprowadzona aukcja dla koszyka w którym będą mogły startować morskie farmy wiatrowe, to pierwsza budowa ma szansę się zacząć w roku 2021-22, a pierwszy prąd może popłynąć z polskich morskich wiatraków pomiędzy 2023 a 2025 – to zależy od tego, jak sprawnie uda się zorganizować łańcuch dostaw i z ilu wiatraków będzie się składał pierwszy etap takiego projektu” – stwierdził Stryjecki.